

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnin księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Pączki i Faworki

Codziennie świeże, z pewnem ustępowaniem
dla statych odbiorców,
przygotowuje cukiernia

A. Zommera

(naprzeciw soboru prawosławnego).

(2-1)

Drobna moneta zdawkowa.

„Dziennik Warszawski“ w Nr 261 pomieścił ciekawy artykuł, o nowej jednostce monetarnej, który poniżej przytaczamy w streszczeniu:

Wobec wiadomości, powtórzonej przez wszystkie niemal gazety, jakoby w r. b. mennica wypuścić zamierzyła: 100,000,000 rs. monety złotej, — 25,000,000 rs. monety srebrnej pełnej wartości, — 300,000 rs. monety srebrnej zdawkowej i 800,000 rs. także monety miedzianej — wszelkie rozprawy o zamierzonej w niedalekiej przyszłości zmianie dzisiejszej jednostki monetarnej na drobniejszą, nie mają racjonalnej podstawy.

Wprowadzenie atoli drobniejszej monety zdawkowej oddawna poruszono i uznano za sprawę pierwszorzędnej doniosłości; obecnie bowiem kopiejkę, w stosunku do wartości rubla, uważać należy za zbyt wygórowaną. Francya nie uważa centima za monetę zbyt drobną, a przecież stanowi on setną część franka, którego nominalna wartość równa się zaledwie czwartej części rubla. A jednak Francya jest daleko bogatszą od nas i życie w niej o wiele droższe; zdawałoby się przeto, że moneta tak drobna nie odpowiada jej potrzebom. To samo powiedzieć by można o Niemczech, bogatej Anglii i Austrii, która niedawno obniżyła prawie o połowę wartość swojej jednostki zdawkowej.

Dla biedaków, żyjących z zarobku dziennego, niesłychanie wygodną bywa rzeczą możność nabywania przedmiotów codziennej potrzeby w ilościach drobniejszych, niezbędnych w danej chwili. Objasnijmy to bliżej na przykładzie:

Robotnicy zapłacano wieczorem 30 kopiejek, które starczyć jej muszą na opędzenie pierwszych potrzeb dnia następnego. W domu niema ona nic zgola: ani szczypty soli, ani kawałka drewna, ani jednej zapalki do rozniecenia ognia, przy którym mogłaby

zagrzać wodę na wieczorną herbatę. Kupuje za kopiejkę włązkę drow, której na razie nie potrzebuje; za drugą kopiejkę szczyptę soli, również zawięzką na jej potrzeby; za trzecią pudełko zapalek, także byteczne dla rozpalenia ognia do jednej wieczery i jutrzejszego śniadania. Sporządziła więc kolacyję; ma nawet na jutro zapasy na śniadanie. Gdyby atoli mogła kupić tyle tylko drewna lub soli, ile jej w danej chwili niezbędnie potrzeba, starczyłoby może jeszcze na funt mięsa i miałaby wieczereć pożywniejszą. Zabrakło na to tylko jednej lub dwóch kopiejek i trzeba było ograniczyć się na kartoflach ze słoniną, o wiele mniej pożywniejszych. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć tysiące.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że zamiana obecnego systemu monetarnego na nowy, przy którym drobna moneta zdawkowa byłaby znacznie mniejszą od kopiejki, leży w interesie szerokich warstw narodu i, że reforma podobna znacznie ułatwi jego byt codzienny. Lecz, aby zaprowadzenie nowej drobniejszej monety nie wywołało zamętu, należałoby ją zbliżyć — o ile można — do obecnej, tak co do jej nazwy, utartej pośród ludu, jako też i co do wartości, której pojęcie dobrze rozumie.

Gdyby imperyjał rozdzielono na 10 rs., rubla na 10 grzywien, grzywnę na 10 kopiejek, a kopiejkę na 10 groszy, otrzymalibyśmy jednostkę zdawkową — grosz, bardzo małą, potrzebom naszym zupełnie odpowiednią. Z biegiem czasu, system ten znacznieby został uproszczony; ruble bowiem i kopiejki zaniknąby musiały, a wówczas pozostałby 1 imperyjał = 100 grzywnom, 1 grzywna = 100 groszom.

Ponieważ należałoby wypuścić w obieg sztuki wartości 1, 2, 3 groszy, to przy zastosowaniu miedzi, wypadaloby wybijać pieniążki bardzo małe, a tem samem i obieg ich byłby bardzo utrudniony. Przy dzisiejszym atoli stanie metalurgii, wobec odkrycia tak taniego metalu jak aluminium, nadanie groszowi odpowiedniej wielkości, najmniejszej nie przedstawia trudności.

Tomaszów-Rawski.

Początek roku. — Działalność klubu. — Balik gwiazdkowy. — Ruch sezonowy. — Zastosowanie nowych wynalazków.

I znowu odłam życia stoczył się w niezmierną otchłań wieków. Stoimy u progu roku nowego, który nas przywitał istnemi lawinami śnieżnemi.

Wieczór Sylwestrowy przeszedł jak wszystkie u nas, cicho, ospale. Zaledwie kilka o północy widziałem oświetlonych okien, po za którymi witano rok nowy. Wobec ab-

solutnej martwoty życia towarzyskiego, jeden tylko klub miejski jakie takie daje znaki życia.

Na walnem zebraniu w początku zeszłego miesiąca, obrano nanowo zarząd, postanowiono projekt budowy własnego gmachu, wyasygnowano 120 rs. na zasilenie biblioteki i postanowiono wskrzesić wieczorki familijne. Łącząc czyn ze słowem, klub urządził wieczorek instrumentalno-wokalny, z którego dochód ma zasilić fundusze przyszłego domu schronienia dla starców i kalek. Po za tem w drugie święto Bożego Narodzenia doroczny balik gwiazdkowy zgromadził liczne zastępy dziatwy, która, obok darów z choinki, miała jeszcze tombole i tańce.

Sezon wre niepamiętnem ożywieniem. Kupecy z Petersburga, Moskwy, Odessy i Charkowa — który się zaopatrył na swój styczniowy jarmark — do tyła opróżnili składy, że zachodzi obawa, iż w lutym już zbraknie po fabrykach towaru, a tu jeszcze spodziewamy się zjazdu z krajów nadbałtyckich i gubernii południowo-zachodnich, nie licząc znacznych obstalunków, które nadeszły wewnątrz gubernije i kraj nadwołżański.

Jako objaw wiele pocieszający, cisnie się pod pióro fakt, że przemysł nasz, trzymający się dotąd, jak pijany płotu, jedynie welnym i kamgaru, nowemi prądami zasilać zaczyna leniwie płynące swe koryto. I tak: „za wodą“ zakupiony został cały wielki gmach fabryczny p. Knothego na przędzalnię wigoniu. Nowy ten artykuł obiecuje być wielką dla dobrobytu dźwignią. Otwiera się też na wielką skalę fabryka nowego wynalazku, patentowanych zapalek, której, z powodu ulepszenia wyrobu, wielkie przepowiadają powodzenie.

Po za tem największy przemysłowiec tujszy p. P. wprowadza nowy, ulepszony sposób farbowania, przy którym manipulacyja farbami alizarynowemi zastąpiona zostanie o wiele trwalszą „hugrosutitkipe“ wynalazku E. Michaelis w Kottbus.

W apreturze Reicha, w „Nowym Młynie“ pod Tomaszowem, została zastosowana pierwsza w kraju maszyna do kardowania sukna, systemu Rudolf i Kühn w Berlinie, na której, zamiast używanych dotąd szyszek naturalnych sprowadzanych z Prowancyi, będzie się kardowało szyszkami sztucznemi z drutu galwanicznego, co kolosalną przyniesie oszczędność; kiedy bowiem szyszki naturalne (których 1,000 kosztuje 8 franków) służą zaledwie przez kilka dni, nowo wynalezione szyszki sztuczne mogą być używane przez rok cały.

Zastosowanie też w kilku fabrykach aparatów amerykańskich, systemu Hotchkinsa, nihilującego osad w kotłach, okazało się wiele pożytecznem; otwarte bowiem po 4-ch miesiącach kotły, znalezione zupełnie czyste.

Z martwej przeszłości wylaniać się poczyna coraz jaśniejsza teraźniejszość, zdająca się zapowiadać coraz lepszą przyszłość.

T. D.

Z Miasta i Okolic.

— **Towarzystwo kredytowe miejskie.** W Tomaszowie poruszono projekt założenia tow. kred. miejs., które przynieść może miastu nieobliczone korzyści. Na nieruchomościach tomaszowskich, posiadających uregulowaną hipotekę, ciąży przeszło 2,300,000 rs. długów, od których procent roczny wynosi 10 do 12. Nie mamy pod ręką danych, odnośnie Częstochoy, lecz i tam zapewne nie lepiej.

Wobec zatwierdzenia ustawy tow. kredyt. dla Piotrkowa, czy nie byłoby na czasie wprowadzenie w czyn projektu, poruszonego oddawna, aby miasta te przystąpiły do tow. piotrkowskiego, które w danym razie mogłoby się przestęczyć w tow. kred. miejskie gub. piotrkowskiej i wciągnąć w sferę swego działania nie tylko Częstochowę i Tomaszów, ale i inne znaczniejsze miasta gubernii. Koszta administracji byłyby w połączeniu towarzystwie o wiele mniejsze, niżeli gdyby każde z tych miast uzyskało je wyłącznie dla siebie; kurs zaś listów zastawnych bez porównania wyższy.

Byłoby bardzo na czasie, gdyby kto z rzeczoznawców wystąpił w przedmiocie tym z wyczerpującym artykułem.

— **Ważne dla posesyjonatów i procederzystów.** I) Właściciele nieruchomości miejskich, rok rocznie obowiązani są podawać deklaracje (na podstawie których oblicza się podatek od mieszkań) w terminie od 15 (27) grudnia po 7 (19) stycznia. Właściciele domów, nie stosujący się do wskazanego przepisu prawa, placą kary do 50 rs., a podający deklaracje niedokładne—do 300 r. Blankiety deklaracji wydają się bezpłatnie; w magistracie, w kasie gubernijalnej, w obndwu miejscowych oddziałach banku i w urzędzie miejskim podatkowym. II) Według obowiązujących przepisów, wszyscy bez wyjątku, handlujący i przemysłowcy do 1 (13) stycznia każdego roku obowiązani, pod rygorem surowych kar pieniężnych, zaopatrzyć się w odpowiednie patenta na prawo prowadzenia przemysłu i handlu.

— **Koncert** ubiegłego wtorku, głośnego pianisty Słiwińskiego, zgromadził w sali miejscowego teatru, dość liczny zastęp słuchaczy, których mistrzowska gra koncertanta formalnie do siebie przykuwała. Słiwiński, jako wirtuoz, tem się odznacza, że bynajmniej nie goni za oklaskiem, nie szuka i nie wywołuje sztucznych efektów, choć często mógłby się nimi z łatwością posilkować; natomiast gra jego wycienioną jest aż do najmniejszych drobiazgów, każdy szczegół uwytklony z przedziwną precyzją i najwyższym artystycznym smakiem, co słuchaczom niezmiernie ułatwia zrozumienie danego muzycznego utworu. I to właśnie przykuwa do gry jego i zjednywa mu słuchaczy. Na wtorkowym koncercie, bardzo bogatym w poważny program, mniej nawet muzykalni podziwiali te wybitne zalety mistrza, panującego zupełnie i niepodzielnie nad swoim instrumentem. Darząc go też wciąż sutemi oklaskami i zachwycając się grą jego—choć grał cały wieczór, byłiby go z chęcią słuchali dłużej, zwłaszcza, gdy pieścić ich zaczął Szopenem, którego Wale i Barkarolla wprowadziły teatr w formalny zachwyty.—Programu nie przytaczamy, gdyż drukowaliśmy go przy zapowiedzi koncertu. W szczegółową ocenę gry również się nie wdajemy, jako w rzecz całkiem zbytęczą, gdy mowa o takim Słiwińskim, Michałowskim lub Paderewskim.

— **Teatr.** Prześlizna powieść I. J. Kraśzewskiego „Ulana“ w przeróbce scenicznej Ursyna, ani na jotę nie przypomina wspaniałego pierwowzoru, tworząc istny zlepek

scen na chybił trafił wykrojonych z powieści, galeryję typów, zaledwie zlekka naszkicowanych, nie wyłączając bohaterów dramatu. Względnie do sił naszej sceny, sztuka ta, ciesząca się niegdyś dużym powodzeniem w ogródkach warszawskich, odegrana została w sobotę 4 b. m., na benefis p. Zamiłowicza, wcale dobrze. Sam benefisant, w roli wiecznie pijanego Pawluka, był doskonałym typem wiejskiego parobka, a za kozaka odtańczonego z p. Miłską zasłużenie sute zebrał oklaski. P. Sułkowska, w roli „Ulany“, zamało była chłopką a zanadto rozflirtowaną damą; niemniej rolę przeprowadziła konsekwentnie. P. Brzechwa nie dorósł jeszcze do trudnej roli Tadeusza, a Oksen, mąż Ulany, p. K. Sarnowski, jakkolwiek miał chwile szczęśliwe, zamało był chłopem, a zawiele Otellem w sierniedze. Słowa rzetelnej pochwały należą się p. Józefowiczowej za wyborną Horpynę, oraz sympatyczna wzmianka p. Łęczyńskiej, za dobrego Grzesia.

Poniedziałkowe przedstawienie 6 b. m. rozpoczęła drobnostka sceniczna Ed. Lubowskiego „Dzień Wigilli“, przed świętami Bożego Narodzenia wystawiona po raz pierwszy w teatrze Rozmaitości w Warszawie. Jest to fragmencik z życia starych kawalerów, którzy samochęć zmarnowali życie i, osamotnieni, w uroczysty dzień rodzinnego święta, z bólem w sercu zwracają oczy w stronę szczęśliwszych, a może przeczorniejszych, którzy otoczeni rodziną, rozkoszują się ciepłem domowego ogniska. Obie role Piotra i Alfreda znalazły w pp. Orlińskim i K. Sarnowskim doskonałych przedstawicieli, a Wojciech, służący Piotra, odegrany przez p. Zamiłowicza, był niezrównany.— „Akrobata“ jedna z najlepszych komedij Oktawiusza Feuilleta, lecz i najtrudniejszych, nadspodziewanie odegrana została wcale przyzwoicie; zwłaszcza p. Sułkowska w roli Joanny de Solis była zupełnie dobrą. Z p. Kremskim nie zgodzilibyśmy się na pojęcie roli pana de Solis; prawda, jest to człowiek dzielnie władający sobą, niemuiej w głębi duszy wrą w nim namiętności ludzkie i tylko siła woli nie pozwala im ujawnić się na zewnątrz. Pan de Solis w interpretacji pana Kremskiego był bardzo przywoity, lecz zamało zdradzał, co czuje i cierpi, wskutek czego tracił na sympaty widzów, która powinna być jedynie po jego stronie. Widowisko zakończył obrazek wiejski „Wesele w Ojeowie“, odegrany przez całe towarzystwo z życiem i humorem. Ł.

— **O światło.** Mieszkańcy części naszego miasta za koleją, a przeważnie za parowym młynem, narzekają na ciągłe upadki i uderzenia, z powodu nieoświetlenia sieni przez niektórych właścicieli domów, pozwalających sobie, wbrew przepisom, dla oszczędności, nie oświetlać zupełnie sieni, lub też świecić w nich lampką na jedną tylko godzinę, z wieczora.

— **Sanki bez dyszli.** o ile nam wiadomo, mają wzbroniony wjazd na terytorjum miasta; a jednak większa część włościańskich sani bez dyszli i do tego niekutyż przejeżdża przez miasto, zamiatając jak miotłą, w obie strony ulicy. Szczęście, że dotąd kończy się zwykle na strachu przechodzących; nie to jednakże nie zabezpiecza ich od wypadku.

— **Przedsiębiorczość.** Budowa szosy, na przestrzeni 20 wiorst, pomiędzy Łodzią a Brzezunami, rozpoczęta sposobem entreprizy przed 10-ciu jeszcze laty, została nareszcie ukończona. Ubiegłej bowiem jesieni wyszósowano ostatnie 4 wiorsty, stanowiące dotąd przerwę w samym jej środku. Entreprenery żydzi, od samego początku budowy tej drogi, nosili się z myślą, aby, z chwilą jej ukończenia, puścić natychmiast w ruch po niej dwa swoje omnibusy i—uregulować tym sposobem, z wielką dla siebie korzyścią, stałą pomiędzy Łodzią a Brzezunami komunikację. Alieci zaledwie budowniczo wie owi skończyli nareszcie szo-

sę, gdy już nazajutrz ukazały się na niej dwa stale kursujące omnibusy jednego z mieszczan brzezińskich!.. Zdumienie pp. entreprenorów było wielkie—a rozczarowanie i zawód jeszcze większe.

— **Otrucie meża.** We wsi Zalesie, w powiecie noworadomskim, mieszkał podstarzały już włościanin Wojciech Salomon, z młodą i hożą żoną. Młoda kobieta, matka kilkorga dzieci, sprzykrzyła sobie życie ze starym mężem i zawiązała stosunek miłosny z młodym parobczakiem, A. Gębarkiem, synem sąsiada, robotnikiem z huty szklanej w Klizinie.—Skoro mąż i sąsiedzi dostrzegli, co się święci, poczęli pilniej śledzić zakochanych; wówczas kochankowie postanowili pozbyć się staroego. Przyniósł więc kochanek arseniku w kryształkach, używanego do wyrobu szkła, a kobieta wsypała go do ciasta, z którego upiekła placek dla meża. Nazajutrz, gdy mąż wybierał się na cały dzień do rąbania sągów w pobliskim lesie, dała mu ów placek, lecz K., pokosztowawszy go i zauważywszy przykry smak, nie jadł go wcale. Skoro atoli głodny powrócił na wieczerzę i zbuczał żonę za niesmacznie wypieczony placek, ta ugotowała mu kartoffli, do których... znów wsypała arseniku. K., jedząc kartoffle, zauważył, że coś w nich trzeszczy i, wyjąwszy gródkę arseniku, pokazywał przybyłym sąsiadom, zapytując ich, co by to było? W chwilę potem chwyciły go kurezy i biedak zmarł, po kilku godzinach okropnych męczarni. Podejrzanie padło na żonę i jej kochanka. Jakoż aresztowano ich natychmiast i oddano w ręce sprawiedliwości.

— **Banda opryszków.** Pod wodzą świeżo ujętych w Łodzi Bogusławskiego i Wojciecha Wolezyńskiego, banda opryszków, wyparta z Łodzi, obrala sobie za teren swych działań inne miejscowości gub. piotrkowskiej. Składała się ona z 20 drabów, siejących postrach w okolicach Zawiercia, Sosnowca oraz w całym powiecie będzińskim. Oto szereg jej zbrodniczych napadów: Pod Radomskiem zamordowała dróżnika kolei wiedeńskiej i ograbiła go nawet z ubrania; pod Zawierciem padł jej ofiarą dróżnik Jakób Czaplak; pod Będzinem 10 opryszków wtargnęło do domu Berka Kopenberga, a gdy przestraszony K. nie chciał im wskazać, gdzie ukrył pieniądze i kosztowności, obezwładnionego zawieszono u sufitu głową na dół, poezem zbrodniarze nanieśli mierzwę i słomy i podpaliwszy ją pod głowę nieszczęśliwego, opuścili mieszkanie. K., zanim podano mu pomoc, wyzionął ducha. W nocy z 14 na 15 grudnia r. z. taż banda napadła pod Będzinem na dom kolonisty Pawła Surawca; zaś z 15 na 26 na dom jednego z kolonistów w gminie Żarki, któremu zabrała około 100 rs., 5 monet złotych i jedną srebrną. Monety te policja łódzka znalazła przy Wolezyńskim i u kochanki Bogusławskiego.

— **Z Dąbrowy-Górniczej.** W d. 31 grudnia, dorocznym zwyczajem, w sali miejscowej resursy odbył się bal Sylwestrowski, który, ze względu na znaczną ilość osób i ogólne ożywienie zabawy, na czas długi zapewne pozostanie w pamięci dąbrowian.

Osób zebrało się przeszło 150, a więc znacznie więcej niż na poprzednim balu w dniu św. Barbary.—Chociaż pośród zgromadzonych przeważała płeć piękna, nie wpłynęło to jednak na zmniejszenie ogólnego ożywienia tańców i wszystkie panie, o ile przypuszczają należy, wyniosły z balu nader dodatnie wrażenie. Z uderzeniem godz. 10—pod kierownictwem jednego z gospodarzy, wytrawnego aranżera p. Hus., zostały rozpoczęte tańce, które się przeclągnęły do godz. 7 rano i może trwałyby dłużej, gdyby nie dzień Nowego Roku i obowiązki przywiązane do tego dnia. Jak zwykle, tak i obecnie prawie wszystkie tualety były wspaniałe; na wyróżnienie wszakże, podług zdania ogółu, zasługują z pań: p-ni Wierz. z Będzina; p-ni St. Biel., p-ni Kont., p-ni Kosz., p-ni Wil. i p-ni Mac., z Sielca; z panien: p. M. Ad., p. Rog.

p. Wid. i wiele innych, tak z Dąbrowy jak i z pobliskich okolic.

D. 8 b. m. odbył się koncert znanego pianisty p. Sliwińskiego. W krótkim też czasie kółko niezliczonych naszych amatorów pod kierunkiem p. W. Ad., wystąpi z przedstawieniem amatorskiem, które—należy przypuszczać—zgrupuje znaczną ilość widzów.

— **W klasztornej zaciszu** Panien Dominikanek, w cudownym kościele S-tej Anny pod Przyrowem, w dniu 1-szym stycznia r. b. odbyła się uroczystość, jak na obecne czasy dość rzadka, obłóczyn zakonnych panny Agnieszki Suchos.—Ceremonii, według reguły Dominikańskiej, po solennych nieszporach dopełnił kapelan tychże pp. Dominikanek, ks. Sylwester Baranowicz. W krótkiej przemowie objaśniał on nowicyjuszce—obowiązki życia poświęconego Bogu, a dość licznie zebranemu ludowi—jak mieszkanki zaciszu klasztornej swem pobożnym życiem i modlitwami wyjednują mu błogosławieństwo Boże. — Nowo-poświęcająca się na służbę Bożą przybrała imię zakonne Maryjanny.

— **Polowania.** W dniu 4 stycznia r. b. odbyło się polowanie w Zamościu u pana Kazimierza Żelińskiego. W 18 strzelb ubito 104 zajęce, 6 kuropatw i jastrzębia. Najwięcej zwierzyny ubił p. A. Biesiekierski.

W powiecie łaskim w Woli Marzeńskiej i Zielęcicach u p. Karola Sulimierskiego 4-go b. m. odbyło się wielkie doroczne polowanie. W 16 strzelb zabito 158 zajęcy, 7 kuropatw i jednego jastrzębia niezwykłej wielkości. Królem polowania był pan Artur Trepka, z Rychłowic, który zabił 17 zajęcy. Palmy pierwszeństwa omal nie odebrał mu p. Kożuchowski, który położył 16 zajęcy.

— **Zamiast powinszowań noworocznych** złożyły dobrowolnie ofiary na rzecz straży ogniowej ochotniczej w Nowo-Radomsku: Bracia Jakób i Józef Kohn rs. 5, D-r Kulski, K. Soczołowski, Bernard Förster, S. Ruziewicz i F. Fabiani po rs. 3; F. Myśliński rs. 2; F. Sienicki, Ab. Böhm, S. Zarzecki, Chmurzyński, Swidziński, Kijora, L. Piotrowski, H. Rouhier, J. Zalejski, Biedrzycki, S. Wajtraub, K. Stanisławski po rs. 1; Paulina Tyminska, Lorkowski, Cywiński, Chelmiński, J. Gawroński, S. Szczarowski i Dobraczyński po 50 kop.; Otocki 40 k.; Mittelman i Mikulski po 30 k.; Wodzinowski 25 k.—Razem rs. 38 kop. 75, które za kwitem № 1109 z d. 31 gr. 1895 r. wpłynęły do kasy straży ogniowej ochotniczej w Nowo-Radomsku.

— **Jubileusz.** W tych dniach sędzia pokoju m. Radomska obchodził 25 letni jubileusz swej sądowej służby. Jubilat na toast, na jego cześć wzniesiony, odpowiadał słowami ministra sprawiedliwości, wypowiedzianymi w Rewlu: „Dla sędziego nie istnieje różnica wiary, języka, pochodzenia; istnieje tylko sprawiedliwy i przestępca, obrażony i obrażający, osobistość wymagająca kary i pokrzywdzony, szukający opieki prawa.“

— **S. p. ks. Wincenty Gajewski.** Dziekan i proboszcz w Radomsku, kanonik kapituły wrocławskiej, zmarł 4 b. m. Urodzony w r. 1823 w Sleszynie w gub. kaliskiej, po ukończeniu szkoły powiatowej w Koninie, a następnie w r. 1847 seminaryjum w Włocławku, naznaczony został wikaryjuszem parafii Kłomnice; później przeniesiony został do Brzeźnicy, a potem do Łasku. W Radomsku przebył bez przerwy lat 41.

— **W Zawierciu,** na rzecz budowy kościoła katolickiego, pod który fundamenty już założono, grono amatorów w święta Bożego Narodzenia urządziło parę przedstawień amatorskich, na które wybrano obraz sceniczny w 3 odsłonach p. t. „Złobek“.

— **Śmierć w pociągu.** Na stacyi Częstochowa 5 b. m. o 7¹/₂ rano, w czasie postoju pociągu towarowo-osobowego, zmarł nagle w wagonie Stefan Podworzan, poddany austriacki.

— **Czarna Pszemsza** uregulowaną niebawem zostanie kosztem ministerjum ko-

munikacyj, aby ją uszlachetnić, na pożytek kopalni i zakładów przemysłowych w zagłębiu dąbrowskiem.

— **Ruch węglowy.** Kopalnia Niwka wyślała codziennie 220 wagonów, Saturn 130, Fanny 110, Milowice i Czeladź po 100.

— **Franцузko - włoskie towarzystwo** w Dąbrowie górniczej w r. 1894 otrzymało czystego dochodu tylko 7,545 fr. wskutek pożaru kopalni Paryż, który przyczynił strat 480,333 fr. Część tych strat pokryły tow. ubezpieczeń w sumie 310,000 fr.

— **Testament.** Rodzina stara się unieważnić testament b. p. Hermana Konstadta, obywatela i przemysłowca łódzkiego, który cały swój milijonowy majątek zapisał na żydowskie instytucje dobroczynne. Każde 150,000 rs. jego majątku stanowią kapitał żelazny, od którego procenty tylko mogą być używane na cele dobroczynne. Żoncie wolno do śmierci rozporządzać palacem przy ul. Średniej i 10,000 rs. procentu rocznie, poczem, tak palac jako też i kapitał, przejdą na rzecz instytucji dobroczynnych. Rodzina zmarłego korzysta z procentów od kapitału 50,000 rs.

— **W okolicach Wiskitna,** w odległości 12 wiorst od Łodzi, w majątności p. Fraenkla, zakupionych zostało 130 mórg gruntu, pod budowę rozmaitych fabryk; w samej zaś Łodzi powstaje pierwsza wielka fabryka maszyn, pod kierownictwem p. H. Gebethnera.

— **Uwięzienie.** W Łodzi uwięziony został z rozkazu sędziego śledczego fabrykant Bensch, zostający pod zarzutem oszustwa, po spaleniu się fabryki tegoż Bensch.

— **Autorke listów anonimowych** w Łodzi, która oczerniła w sposób ohydny żonę przed mężem, wykryto i oddano pod sąd, który jej grozi surową odpowiedzialnością.

— **Granice Łodzi** rozszerzone zostaną przez wezelenie do terytorjum miejskiego Bałut od strony Zgierza i—Dąbrowy od strony Pabjanic.

— **Ze szkół.** Jak donosi „Prawit. Wiest., inspektorem wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi mianowany został p. Siwołobow, na miejsce inż. Karpowa, który został naczelnikiem dyrekcji naukowej siedleckiej.

— **Plac w Łodzi,** pod budowę domów lub fabryk, dochodzą do bajecznych cen. Jeden z fabrykantów łódzkich p. Szweikeris za plac na ulicy pryncypalnej, długi 225 arszynów a szeroki 25 arsz. zapłacił 60000 rs.!

— **Kupecy z gubernij wewnętrznych Cesarstwa** zamówili u fabrykantów łódzkich znaczne partie towarów zimowych, przygotowanych w ograniczonej ściśle ilości. W skutek tego, obecnie ożywiły się wszystkie fabryki, pospiesznie wykończając obstalunki.

— **Pożar w Łodzi.** Fabryka sztucznej wełny Frilinga i Datinera uległa klęsce pożaru. Spaliły się trzy wyższe piętra ze wszystkimi maszynami. Straty wynoszą około 80000 rs., które pokryją towarzystwa ubezpieczeń Petersburskie i Moskiewskie.

— **Pożar.** W Widzewie pod Łodzią 4 b. m. pożar uszkodził kotłownię w fabryce wyrobów bawełnianych Heinzla i Kunitzera. Straty wynoszą rs. 8000.

— **Nowy teatr zimowy** budują w Łodzi przy ul. Konstanyńskiej na posesyi Selina, nie naruszając teatru letniego. Roboty, mimo pory zimowej, prowadzone są energicznie i teatr wkrótce zupełnie będzie wykończony.

— **Teatr łódzki** przygotowuje wystawę następujących nowości: „Panna de Belle-Isle“ Dumasa ojca — „Mściciel“ Daniela Zglińskiego — „Wilki i Owce“ Jordana i „Szczęście w Zakątku“ Sudermana.

— **Samobójstwo.** M. Wolpert, komisyjner łódzki, d. 4 b. m. zajął jedną z łazienek w „Hotel d'Europe“ w Łodzi. Gdy przez dłuższy czas W. nie wychodził i na pukanie nie dawał odpowiedzi, otworzono przemocą łazienkę i znaleziono W. wiszącego na pas-

ku u sufitu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Nowa szkoła elementarna,** 25 z rzędu, otworzoną zostanie w Łodzi od 1 lipca r. b.

— **Bal na ochronkę I-a** odbędzie się w Łodzi 18 b. m.

— **Starożytny zamek** w Pieskowej Skale pod Ojcowem, wkrótce sprzedany zostanie przez licytacyję publiczną.

— **S. p. Henryk Michalski,** dziennikarz i współautor „Kolejarzy“, dwukrotnie odegranych na naszej scenie, zmarł w Warszawie 31 grudnia r. z. Zmarły, człowiek niezwykle sympatyczny i uczynny, lubiany był powszechnie w kołach dziennikarsko-literackich. Osierocił żonę i czworo dzieci.

— **D-r Wolski,** lekarz m. Piotrkowa, zatwierdzony został w randze radcy honorowego (a nie sekretarza kolegijskiego, jak to przez omyłkę wydrukowano w zeszłym numerze „Tygodnia“).

— **Konkurs.** „Cyklista w numerze 1-ym ogłasza dla czytelników swoich bardzo ciekawy, pożyteczny i racjonalnie obmyślony konkurs dla turystów. Polega on na tem, że cyklista, który w ciągu sezonu sportowego tegorocznego, od d. 1 marca do d. 1 października przebędzie na wycieczkach, w kraju odbywanych, największą liczbę wiorst lub kilometrów—w święta, niedziele, dnie i godziny wolne od zajęć obowiązkowych—otrzyma nagrodę w postaci przedmiotu pamiątkowego do użytku sportowego służącego, wartości rs. 75; drugi cyklista, który przejedzie drugą z kolei co do ilości wiorst lub kilometrów przestżeń, otrzyma także nagrodę wartości rs. 50. Wszyscy zaś uczestnicy konkursu, którzy w czasie nmi oznaczonym przebędą 2,500 wiorst, nagrodzeni zostaną osobnymi pamiątkowymi żetonami. Nad biorącymi udział w konkursie ustanowioną została kontrola z pp. kapitanów W. T. C., reprezentacyj Towarzystw, oraz kółek prowincjonalnych; nadto, w ważniejszych miejscowościach, podróżujący winni uzyskać w ksiąteczkach poświadczenia osób wiarogodnych.— Termin zapisywania się do konkursu „Cyklisty“ dla turystów upływa w dniu 1-ym marca r. b., przyczem każdy zapisujący się otrzyma stosowną ksiąteczkę, w mapę Królestwa Polskiego zaopatrzoną, a winien złożyć dwie fotografie swoje: jedną dla redakcyi, a drugą dla umieszczenia w ksiąteczce kontroli konkursu. Konkurs ma jeszcze tę dobrą stronę, że zobowiązuje wszystkich jego uczestników do opisu odbytych przez nich wycieczek, które posłużą za obfity materiał sprawozdawczy „Cyklisty“.

Wiadomości bieżące.

— **Uniwersytet Warszawski** w r. b. liczy słuchaczy 945. Z tej liczby 194 prawosławnych, 614 katolików, 99 żydów, 35 protestantów, 2 ormian i 1 starowierca. Oprócz tego, do składu uniwersytetu należy jeszcze 24 studentów, którzy nie wnieśli opłaty i dlatego nie zaliczono ich do liczby stałych studentów; 113 farmaceutów i 9 wolnych słuchaczy. Ogólna więc liczba słuchaczy dochodzi do 1091. Na wydziale *filologiczno-historycznym* jest 29 studentów, z tych 4 katolików, 23 prawosławnych, 1 protestant i 1 żyd; na *matematycznym* 16 prawosławnych, 22 katolików i 12 żydów; na *przyrodzie* 27 prawosławnych, 48 katolików, 3 protestantów i 9 żydów; na *prawnym* 108 prawosławnych, 181 katolików, 17 protestantów, 23 żydów; na *medycynie* 20 prawosł. 359 kat., 54 żyd., 13 prot., 2 ormian i 1 starowierca.

— **Z wystawy stałej prób i wzorów.** W pierwszych dniach bieżącego miesiąca donosiliśmy o bezpłatnym przyjmowaniu, na wystawę stałą prób i wzorów, wszelkiego rodzaju wynalazków i nowości; dziś możemy podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, iż projekt delegacyi wystawy stałej wchodzić już zaczyna w życie. Pani Anna Laferska z Łodzi pomieściła na wystawie obmyślony przez siebie i ulepszony rodzaj gorselika, przyzwyyczajającego dzieci do prostego trzymania się. Nowość tę można obejrzeć codziennie, nie wyłączając świąt, bezpłatnie, na sali № 3, wystawy stałej prób i wzorów.

— **Dwa jubileusze** obchodziła Warszawa w tym czasie. Pierwszy jednego z najlepszych

współczesnych komedyjopisarzy polskich, *Edwarda Lubowskiego*, który święcił 30 letnią rocznicę pracy swej dla sceny krajowej; drugi—redaktora „Prawdy“ *Aleksandra Świętochowskiego*, który obchodził 25 lecie swej pracy literackiej. Umysł to głęboki, wszechstronnie wykształcony; stylista niepospolity, pełen świetnych porównań i przenośni; charakter prawy i niepodległy. Przymioty te stawiają Świętochowskiego na czele pierwszorzędných publicystów polskich. W krótkiej notatce nie mamy zamiaru przesądzać jego zasług ani też oceniać wpływów; zaznaczamy tylko wybitne cechy talentu jubilata i ślemy mu, wraz z innymi, serdeczne słowa pozdrowienia.

— **Z sądu.** Sprawozdanie sądowe o sprawie pomiędzy hr. Milewskim a p. Pułowskim w Wilnie, zamieszczone w „Kuryjerze Warszawskim“, dało powód do kilku procesów o dyfamacyję, których jeszcze nie rozstrzygnięto. W toku tych spraw hr. M. wyraził się do redaktora „Kuryjera Porannego“ p. Fryze, w sposób ubliżający redaktorowi „Kur. Warsz.“ p. Ol., oskarżając go o przekupstwo.—Redaktor Ol. pozwał hr. M. o potwarz. Sędzia pokoju m. Warszawy 15 rewiru, po zbadaniu świadków, t. j. red. Fryze i sekr. red. „Kur. Poran.“ p. Gutowskiego—skazał hr. M. na 5 dni aresztu policyjnego, bez możności zamiany kary tej na grzywny.

— **Pomnik Józefa Korzeniowskiego.** Miasto Brody postanowiło uczcić stuletnią rocznicę urodzin Józefa Korzeniowskiego, pomnikiem. W tym celu w Brodach, jako w miejscu urodzenia znakomitego powieściopisacza, zawiązał się komitet, który uzyska-

wszy odpowiednie pozwolenie władzy, zajął się zbieraniem składek na rzecz budowy wspomnianego pomnika. W zbieraniu składek z gubernii piotrkowskiej Redakcyjna nasza chętnie pośredniczy gotowa.

— **Reforma opodatkowania przemysłu i handlu** wchodzi na porządek dzienny. Podatek rozdziela się na dwie kategorie: zasadniczy (dawniej opłata gildyjna) i dodatkowy (pięć procentowy i repartycyjny). Co do rozmiaru opłat podatku zasadniczego państwo dzieli się na 4 klasy. Warszawa i Łódź należą do I-ej.

— **Kasa emerytalna.** „*Nowoje wremia*“ donosi, jakoby w ciągu grudnia miał być rozpatrzonym projekt kasy emerytalnej dla nauczycieli wszystkich szkół początkowych, zostających pod zarządem ministerjum oświaty.

— **Ministryjum rolnictwa** uzyskało kredyt na urządzenie w Królestwie Polskiem nowych zarządów rolniczych i dóbr państwa.

— **Marki od kwitów.** „W zbiorze praw“ ogłoszono nowe przepisy o sposobie opłacania marek od kwitów, wydawanych przez redakcyję pism peryjodycznych, księgarnie, biura ogłoszeń, biura informacyjne i drukarnie. Marka nalepioną być winna na kwicie w taki sposób, aby po wycięciu kwitu połowa jej pozostała na grzbiecie kwituryjusza,

Listy od Redakcyi.

— **Panu K. M. w Myśliwczowie.** Dnia 10 lutego otrzymaliśmy rs. 2 kop. 60 i zapisaliśmy: rs. 2 kop. 40 za I półrocze roku 1895, oraz, a conto półrocza II-go kop. 20.—Z obecnie więc wrę-

czonych nam (w dniu 9 b. m.) rs. 3, zapisujemy: rs. 2 jako resztę za II półrocze r. 1895 i—à conto bieżącego półrocza rs. 1.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 8 (20) stycznia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę 8 sklepów do sprzedaży mięsa w Starej Częstochowie.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu brzezińskiego na dostawę w ciągu 1896 r. produktów żywności dla szpitala w Brzeźnicy.

— 10 (22) stycznia w magistracie m. Tomaszowa na 3-letnią dzierżawę dochodów tomaszowskiej kasy bóżniczej.

— W dniu 2 (14) stycznia w Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż inwentarza żywego i martwego, a także lichtarzy srebrnych.

— 1 (13) kwietnia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Konstantynowskiej pod № 322 położonych, od sumy 40000 rs. 2) działka ziemi przy Cmentarnej szosie, od sumy 250 rs.

— 15 (27) stycznia w urzędzie gubern. piotrkowskim na restaurację: 1) 15 mostów na traktach I-go rzędu w granicach p-tu piotrkowskiego, od sumy 2008 rs. 42 kop. 2) 20 mostów w granicach p-tu częstochowskiego, od sumy 1835 rs. 14 kop. 3) 26 mostów na traktach w granicach p-tu Łódzkiego, od sumy 5877 rs. 36 kop. 4) 14 mostów w granicach p-tu rawskiego, od sumy 2117 rs. 15 kop. 5) 21 mostów na traktach w granicach p-tu bedzińskiego, od sumy 3230 rs. 13.

— 22 stycznia (3 lutego) w magistracie m. Noworodomska na 3-letnią konserwację narzędzi ogniowych, od sumy 45 rs. rocznie, in minus.

— 15 (27) stycznia w magistracie m. Będzina 1) na utrzymanie w czystości i dezynfekcyję miejsc ustępowych w budynkach aresztu policyjnego w Będzinie w ciągu 1896/8 r., od sumy 60 rs. rocznie, in minus; oraz na czyszczenie kominów, od sumy 10 rs., in minus.

Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

AGENTURA ŁÓDZKA

„KURYJERA CODZIENNEGO”

Piotrkowska 46, Telefonu 317.

Przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia, **dostarcza egzemplarze pisma do domów** przez własnych roznosicieli, pośredniczy w przyjmowaniu przedpłaty na

„Tygodnik Ilustrowany”

i wszystkie pisma peryjodyczne polskie. Złatwia wszystkie czynności w zakres agentury dziennikarskiej wchodzące.

Przesyła codziennie korespondencje i telegramy do Redakcyi w Warszawie.

Otwarta codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczór.

(3—1)

Mezczyźni w sile wieku, z wykształceniem nie niższym jak nauczycieli elementarnych, z poważnymi rekomendacyjami, potrzebni zaraz na prowincyję. Królewska 33, od 2-ej do 4-ej po poł.

(3—1)

FORTEPIAN

petersburskiej fabryki „Szrejdera“, zupełnie nowy, **do sprzedania**, po zniżonej cenie. Ulica „Petersburska“ dom Ronthalera mieszkanie № 6.—Widzieć można codziennie od g. 10-tej do 12-ej rano.

(3—3)

Do majątku W. Zaborowskiego w Suchej Woli przez Noworodomska poszukuje się

Rządcy

z poważnymi rekomendacyjami, człowieka uczciwego, na którym możnaby w zupełności polegać. Bliższa wiadomość na miejscu, lub w Piotrkowie u W-ej Czajczyńskiej ul. Kazajska dom Goldbluma.

(3—1)

Uzdolniona MASSAŻYSTKA

zatwierdzona przez Warszawski Urząd Lekarski, massuje specjalnie dzieci i kobiety. Ulica Krótka dom W-go Grzędzicy, pierwsze piętro. Zastać można od 10 do 3.

(6—5)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa.

(26—17)

Agentów i kupców poszukuje

do sprzedaży przezemnie wynalezionych „Wiszących szyldzików wystawowych“ z przesuwającymi się literami, cyframi i znakami pisarskimi. Ogromny odbył we wszystkich miastach zagranicznych.

Prospekty gratis. *Karol Heimeł w Warszawie Jasna Nr. 8.*

(3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 33 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu“, przekład z angielskiego

— Nie—odparta Althea, kłając—to się nigdy stać nie może! nigdy!

— Dlaczego? — zapytał lord, błędnie — czyżby serce pani nie było wolne?

— O! nie to; nie mogę panu powiedzieć dlaczego.

— A więc nie trać nadziei! Domyślam się potrosze, o co pani chodzi; ale niech mi pani wierzy, że są to kwestyje drugorzędne. Najszczęśliwszymi chwilami mego życia były te, które spędziłem u boku mej matki, w biedzie i poniewierce. Nie pamiętam i stanowisko dają szczęście. Co zaś do zdania lady Mountforest, to żenię się nie dla niej, ale dla siebie i ona wpłynęła na mój wybór nigdy nie będzie. Coż mam jeszcze więcej powiedzieć, że by pokonać pani skrupuły?

Althea, zawstydzona, zakryła twarz rękami i nie nie odpowiedziała.

— Widzę, że panią męczą—rzekł—Za dwa tygodnie przyjdę po ostatczną jej odpowiedź, a przez ten czas będziemy tak, jak dawniej... tylko przyjaźni.

Althea, milczą, skinięła mu głową i lord Hazeldean wyszedł.

Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, wszedł mr. Martineau. Althea rzuciła się o niego na szyję, z głęsnym płaczem.

— Drogie dziecko, nie płacz!—rzekł z czułością.— Postąpiłaś bardzo właściwie. — Powinnaś się namyślić, zanim dasz stanowczą odpowiedź.

— Ależ, drogi ojcze, czyż mogę go przyjąć? Czyż potem przez całe życie moje, nie będę miała na sumie- nin jego złamaną karyjery?

— 261 —

— 264 —

niem jej należałoby powywieszać, poćwiertować, rozstrzelać całą tę niegodną rodzinę Martineau!

Lord patrzył na nią najspokojniej i z oczów jego wyczytać można było, że postanowienia jego nie złamać nie zdoła.

— Droga lady Mountforest, — rzekł nakoniec z uśmiechem,—nie zajmuj się mną, proszę. Cokolwiek pani powiesz, nie zamiarów moich nie zmieni. Żenię się nie dla kogoś, ale dla siebie samego. Znalazłem kobietę, którą odpowiada moim marzeniom i, jeśli ona się zgodzi, poślubię ją niezawodnie.

— A gdybyś się zakochał w dziewczce od krów, ożeniłbyś się z nią także?

— Taka osoba nie odpowiedziałaby napewno moim wymaganiom. Mrs Martineau jest wysoko wykształcona, posiada subtelną inteligencyję, ma rozwinięte upodobania estetyczne, ma przy tem i serce, a tych zalet nielatwo bym się doszukał nawet w tej klasie, do której pani należy. Lady Mountforest zagryzła wargi, zrozumiałwszy aluzyję. Lord Hazeldean wstał, aby ją pożegnać.

— Nie mogę ci zapewne zabronić bywania u niej, rzekła lady,—ale, jeśli tak mało szanujesz moją wolę, wydziedziczam cię!

— Uczyniłaś to już babko, zanim na świat przyszedłem,—odparł, kłaniając się,—żegnaj panią!

Lady Mountforest nie tak łatwo jednak dawała za wygraną. Ze słów wnuka wywnioskowała, że nie oświadczył się jeszcze formalnie o rękę Althei. W parę dni po tej rozmowie ułożyła też plan, który, jak jej się

dzieć, kiedy mam przyjść po odpowiedź?

— Nie płacz pani — zawołał, — przestraszyłem cię niepotrzebnie; proszę mi darować i powie-

I myśląc o tem, zalała się łzami.

— Nie płacz pani — zawołał, — przestraszyłem cię niepotrzebnie; proszę mi darować i powie-

— Dlaczego?.. Pokochałem panią odrzuć i wzamian, za moją miłość, żądam miłości pani. Coż w tem dziwnego i co panią tak oburza?

— Dlaczego?.. Pokochałem panią odrzuć i wzamian, za moją miłość, żądam miłości pani. Coż w tem

— Jakto—zawołała, wrywając mu rękę—więc ojcze myśli, że to możliwe! O nie, nie, odejdz pan, nie

— Jakto—zawołała, wrywając mu rękę—więc ojcze myśli, że to możliwe! O nie, nie, odejdz pan, nie

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

Althea zadrziała. Ręka jej, którą ujął lord Hazeldean, była zimna, jak lód.

— Czy pani mnie się boi?—mówił Hazeldean.—

